

► odbył się na błotnistym placu, zanim w ogóle ruszono z budową. A mnie się wydawało, że teatr już stoi. Były to jednak dowody zniszczeń, jakich w moim umyśle dokonywała choroba.

Co więcej, okazało się, że w miarę postępów budowy objawy mojego szaleństwa poszerzyły się o majaki. Proszę sobie wyobrazić, że teraz, w tej właśnie chwili, wydaje mi się, że teatr jest ukończony, a ja przemawiam przed gronem dostojnych, a przy tym życzliwych gości. Teatr jest piękny,

cały w drewnie i kamieniu, ma otwierany dach, ale ja już wiem, że to tylko miraż. Nawet wydawało mi się przez chwilę, że jestem w Elsynchronie i widzę przyjazd aktorów angielskich, tak jak w *Hamlecie*. Ale mam prośbę, nawet jeśli miałbym narazić się na śmieszność, zachowując się, jakbym otwierał teatr, to bardzo Was proszę – pamiętajcie, że szaleństwo utkane jest z tej samej materii, co sny, więc nie mówcie, że jest inaczej, że tego, co widzę, nie ma, nie wytrącajcie mnie ze snu, bo chciałbym, żeby trwał wiecznie.

JERZY LIMON

Dyrektor Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego,  
członek Polskiej Akademii Umiejętności

## Czy rzeczywiście tak trzeba?

W dniach 4–7 września 2014 roku odbył się w Krakowie IV Kongres Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie, impreza wielce potrzebna i chwalebna z uwagi na rolę ruchu naukowego działającego poza krajem. Towarzystwa Naukowe na Obczyźnie odegrały znaczną rolę w okresie politycznych ograniczeń w latach 1945–1989, jednoczyły naukowców przebywających na emigracji, prowadziły cenną działalność wydawniczą i wreszcie, *last but not least*, kształtowały łączność naukowców-emigrantów czy wygnańców z tym, co działo się w kraju. Rola tych instytucji bynajmniej nie zakończyła się wraz ze zmianami politycznymi. Mogłem się sam o tym przekonać, pisząc rozdział o filozofii do obszerniej (738 stron + zdjęcia) i bardzo pięknie wydanej książki „The Polish Cultural & Scientific Heritage at the Dawn of the Third Millennium” (edited by Edward Szczepanik, Polish Society of Arts and Sciences Abroad, London 2003).

Kongresowi patronowała Polska Akademia Umiejętności i chwala jej za to. Sam nie mogłem uczestniczyć w tym wydarzeniu z uwagi na udział w VIII Europejskim Kongresie Filozofii Analitycznej w Bukareszcie i następującym po nim Kolokwium z Filozofii Analitycznej. Gdy otrzymałem zaproszenie na IV Kongres, moją uwagę zwrócił Komitet Honorowy – nie tyle jego skład, ile kolejność wymienienia osób zaproszonych do tego gremium. Listę otwiera (jeśli ktoś woli: otwierała) dwóch krakowskich kardynałów, mianowicie ks. Stanisław Dziwisz i ks. Franciszek Macharski, a po nich zostali wymienieni, już w porządku alfabetycznym, pozostali, m.in.: Władysław Bartoszewski, Bogdan Borusewicz, Radosław Sikorski i Bogdan Zdrojewski.

O ile mi wiadomo, Polska Akademia Umiejętności jest instytucją świecką. Nie widać więc żadnego powodu do wyróżniania hierarchów kościelnych w jakiś szczególny sposób, np. przez umieszczanie ich nazwisk na czele jakiegokolwiek komitetu pozostającego poza strukturami kościelnymi. Jako także zwykłego obywatela razi mnie wstawienie marszałka Senatu RP i dwóch ministrów (jak również wojewody krakowskiego i prezydenta Krakowa) do porządku alfabetycznego, a umieszczenie dwóch kardynałów poza nim, i to na pierwszych miejscach. Powie ktoś, że ks. kard. Macharski jest członkiem honorowym PAU

i z tego powodu zasługuje na specjalne traktowanie. Jeśli tak, to Władysław Bartoszewski jest także członkiem honorowym PAU, ale ks. kard. Dziwisz nie jest.

Zapewne umieszczenie obu kardynałów na początku listy jest oznaką specjalnego szacunku dla duchownych. Ewentualnie można zastosowaną kolejność uzasadniać tym, że nuncjusze papiescy są dziekanami korpusów dyplomatycznych. Wszelako Polska Akademia Umiejętności nie jest korpusem dyplomatycznym (nie wiem, czy nuncjusze są wszędzie dziekanami korpusów dyplomatycznych – w Polsce tak), a więc aplikacja tego argumentu do PAU zdecydowanie kuleje. W ogólności rzekłbym, że sztuczna demonstracja szacunku dla jednych jest oznaką jego braku dla innych.

O. Józef Bocheński opowiadał mi kiedyś o takim zdarzeniu. Zadzwoił do niego biskup rezydujący we Fryburgu Szwajcarskim i powiedział: „Ojciec Rektorze (Bocheński był wtedy rektorem miejscowego uniwersytetu), jutro przyjeżdża do Fryburga kardynał z Rzymu. Może Ojciec powitałby go na dworcu jako rektor.” Bocheński odrzekł: – „Nie mogę. Jestem urzędnikiem Republiki Szwajcarskiej. Gdybym powitał Jego Eminencję jako rektor, mogłoby to być interpretowane jako znak, że uniwersytet jest podległy Kurii Rzymskiej. Mogę tam pójść jako Bocheński.” Biskup dalej nie nalegał. Historyjkę tę dedykuję także władzom PAU.

Ktoś może zauważyć, że chyba zajmuję się konwencjonalnymi błahostkami a nie poważnymi sprawami. Odpowiadam, że w samej rzeczy taki lub inny kształt listy członków danego komitetu honorowego może uchodzić za coś anegdotycznego. Z drugiej jednak strony, jest to także oznaka stanu rzeczy, który uważam za niepożądany, ponieważ przyznawanie dostojnikom kościelnym specjalnego honorowego statusu w ramach porządku sekularnego (a Polska Akademia Umiejętności należy właśnie do takiego) nie przyczynia się do właściwego ułożenia spraw publicznych. Myśl polityczna reprezentowana przez wieki w Krakowie zawsze podkreślała potrzebę równowagi pomiędzy tronem a ołtarzem, aczkolwiek reprezentowali ją prawie wyłącznie katolicy, niejednokrotnie członkowie Polskiej Akademii Umiejętności. Może czas, aby reaktywować ten styl myślenia.

JAN WOLEŃSKI

członek Polskiej Akademii Umiejętności